Numer 84. **Lwów dnia 14 Lipca — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:		
rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:		
rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:		
ćwierćrocznie	2 tal.	5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr.	*W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.	

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 13. lipca.

Zanurzona w spokoju i bierności Europa zbudzoną nagle została z letargu, w którym od pewnego czasu się znachodzi. Kandydatura księcia Hohenzollerna na tron hiszpański poruszyła odrodzoną od czasów zwycięztwa w plebiscycie energię cesarza Napoleona — wystąpił on też stanowczo, a nawet powiedzielibyśmy gwałtownie. Zażądanie wyparcia się przyzwolenia danego księciu Hohenzollern, przez króla pruskiego, postawienie tej kwestyi na ostrzu miecza, nie jest tylko środkiem przezorności politycznej, ale objawem niecierpliwości, nieprzekonywującej o pokojowem usposobieniu cesarza. Że Francya przystać nie mogła, aby wzmocnione i rozrosłe Prusy, okoliły ją ze wszech stron, wiążąc się z jednej strony sojuszem z Włochami, a wsadzając na tron hiszpański członka rodziny panującej w Berlinie, to rzecz jasna. Alež akcya dyplomatyczna ma swoje studya, które przebywać należy, jeśli się nie chce wzniecić powszechnego alarmu. Dziwnie zresztą Francya napoleońska nie posiada daru wywierania wpływu, choćby na najbliższych sobie sąsiadów, nawet Ludwik Filip umiał związkiem familijnym rozciągnąć swój wpływ na Hiszpanią, a o tyle więcej przedsiębiorczy i potężniejszy cesarz Napoleon, niezdołał w czasie dwuletniego blisko wakansu, rozpisanego na tron hiszpański, postawić i poprzeć swojego kandydata. Wojownicza nota gabinetu tuilleryjskiego, o ile sądzimy, nie sprowadzi wojny, prawdopodobnie król pruski się cofnie — lecz wojna już inna się odbyła i ogromna klęska na polach giełdy i finansów poniesiona przez całą niemal Europę. Czy opinia europejska daruje i zapomni cesarzowi Napoleonowi tę dotkliwszą od krwawej, bo papierową katastrofę? Wątpimy.

Jeśli ruch wyborczy ma być miarą sił społeczeństwa, jego politycznego wykształcenia, rozwoju wewnętrznego to przyznać należy, że podobny rachunek wypadłby na wielką niekorzyść naszego kraju.

Gwałtowna walka wyborcza w dwóch stolicach kraju przeszła miarę ożywionego ruchu stronnictw, przechodziła na pole kłótni i antagonizmów we Lwowie tem zawziętszych, że obie strony na radykalnym opierały się gruncie; w Krakowie zaś zeszła walka z pola kwestyi konstytucyjnych, bo frakcya opozycyjna *Kraju* nie reprezentuje ani zasady federalnej, ani polityki rezolucyjnej, ale używa ich tylko po prostu w kierunku rewolucyjnym. Tam też zwarły się dwa stronnictwa ale na jasno odznaczonych granicach, po jednej stronie stali ludzie porządku, po drugiej ludzie szkoły rewolucyjnej. Pisząc to zastrzegamy się przeciwko fałszywemu tłómaczeniu naszej myśli, nie sądzimy aby ktokolwiek dążył do rewolucyi w dzisiejszych okolicznościach, ale skonstatować musimy fakt już niestety aż nadto widoczny, że szkoła rewolucyjna u nas się wzmaga, że system rewolucyjny przeszedł w krew i kości ludzi pewnej kategoryi politycznej.

Za korzyść niejako poczytujemy, że wybory w Zachodniej Galicyi zwłaszcza w Krakowie, obwodzie tarnowskim większej posiadłości w braku stronnictw politycznych, przybrał cechę walki stronnictwa zachowawczo-narodowego, które się tamże śmiało i otwarcie zatwierdziło co nie bywa zwykłem u nas, a stronnictwem wywrotu, negacyi, stronnictwem rewolucyjnem — i że pierwsze zwyciężyło ogólnie. Katolik i człowiek tradycyi narodowych może wtenczas z wolnem sumieniem wybierać, choćby był federalistą, mamelukiem czy zwolennikiem odrębności i rezolucyi wyższe zasady nad te drogi polityczne wskazują mu, po której ma stanąć stronie.

We Lwowie nie było tego wypadku; katolik i człowiek tradycyi narodowych jeśli był wyborcą miasta Lwowa musiał z ubolewaniem ale zarazem i z pewną neutralnością przypatrywać się walce dwóch stronnictw, z których żadne nie odpowiadało jego zasadom ani religijnym ani narodowym. Kłótnia jednak z tą zawziętością toczona, jaka zwykła cechować szermierzy odstępujących od ducha chrześciańskiego poruszyła namiętności gminu, które się objawiły w sposób zdrożny i gorszący, ale dowiodły, że na dnie inne leżą kwestye, inne wrą niechęci, inny toczy się bój. W chwilach kiedy tolerancya religijna, równouprawnienie a nawet bezwyznaniowość do takiej bywa doprowadzaną apoteozy, miasta nasze przedstawiały obraz zastraszających nadużyć przypominających fanatyzm średniowieczny. Niech nie zwalają na kościoł i religią katolicką nadużyć fanatyzmu owych wieków, bo pewno nie ze źródła wiary wypływały podobne im ekscesa uliczników lwowskich i krakowskich. Wówczas jak i dzisiaj podniecała je przedewszystkiem namiętność polityczna w inne tylko szaty przybrana. Napady na żydów, których dość potępić nie możemy dadzą nam sposobność innym razem zastanowić się głębiej nad kwestyą żydowską w naszem społeczeństwie i w spółczesnej cywilizacyi.

Dwie inne sprawy w sposób także groźny przypomniały się przy wyborach naszemu krajowi zapominającemu o realnych stosunkach i swojem położeniu w obec durzenia się czczą, często bezmyślną walką o niejasne programy polityczne.

Kwestye te to sprawa włościańska i kwestya ruska. Obie zastraszająco, niespodziewanie zamanifestowały się w rezultacie wyborów włościańskich. Jeśli z jednej strony są one symptomatem położenia wewnętrznego kraju, które pomimo dziesięcioletniego życia konstytucyjnego nie wiele, albo nic się nie poprawiło, żadnego nie uśmierzyło antagonizmu, żadnej nie rozwiązało kwestyi wewnętrznej, społecznej — to z drugiej strony rezultat ten zagraża sejmowi ubezwładnieniem jego czynności. Dopokąd w wyborach włościańskich nie zostanie uwzględnioną sprawa zasad katolickich, dopokąd w ich imieniu ludu nie będą się starali podnieść i wezwać — dotąd przegrana będzie zupełną, a wybory dadzą zwycięstwo bezmyślnemu elementowi wiejskiemu lub jawnym zwolennikom Rosyi i schizmy.

Jeszcze słowo o Papieżu i Biskupach.

Kwestya o nieomylności Papieża, bliską jest stanowczego rozstrzygnienia, tam, gdzie o rzeczach takich, powagą nie ludzką ale Boską, wyrokować przystoi. Dla tego też roztrząsać ją tutaj w tej chwili byłoby niezawodnie niestosownem, chociażby nawet i nie zbytecznem po wszystkiem tem co w tej materyi i za nieomylnością i przeciwko niej już spisano.

Nie myśląc też bynajmniej przeciągać dłużej dyskusyi w tej mierze, według przekonania mego do dzienników, i

---

AKTA
odnoszące się do Kościołów wschodnich
pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską
przez Adolfa d'Avril
przełożył
Berlicz Sas.
(Ciąg dalszy.)

V.
Zakony.

Nic więcej przytoczyć nie możemy, na wsparcie powagi świadectw przywiedzionych o przychylnych uczuciach kościoła rzymskiego, dla wschodnich kościołów. — Chcielibyśmy tylko wspomnieć w miejscu właściwem, że wielkie kongregacye duchowne stąpały wiernie i gorliwie drogą, którą im tak jasno i stanowczo naczelnicy kościoła nakreślili. Postaramy się uskutecznić to, przytaczając niektóre ustępy z pism kilku doktorów i misyonarzy, należących do rozmaitych zakonów.

Benedyktyni.

Przed daniem odpowiedzi na oskarżenia, które cesarze greccy Michał i Bazyli na kościoł rzymski w liście swym do króla Bulgarów[1]) pomieścili, Mikołaj Iszy wezwał d. 23 września 1867 r. rady biskupów Francyi. — Przechowały się dotąd odezwy Eneasza biskupa paryskiego i Ratram'a mnicha benedyktyna z Korbii.

Ten ostatni wychwala otwarcie rozmaitość zwyczajów w kościołach: „We wszystkich czasach — mówi on — zwyczaje kościołów były niejednostajne i nie mogą być jednostajnemi“. Na wsparcie zdania swego przytacza list św. Augustyna do Kazulana i kilka ustępów z historyi Sokratesa. Uważa za rzecz niegodną baczenia obyczaj zapuszczania brody i włosów albo golenia i strzyżenia onych[1]).

W XIV wieku w klasztorze Emmaus w Pradze kapłani benedyktyńscy celebrowali po słowiańsku, według rzymskiego obrządku[2]). W klasztorze Mont Cassin długo się zachowywał zwyczaj odprawiania raz jeden w ciągu roku całego nabożeństwa po grecku.

Karmelici.

Przy końcu XVII wieku pewny karmelita-bosy Tomasz de Jezus oddał przedziwnie w następnych wierszach uczucia katolickiego kościoła względnie wschodnich chrześcian w ogólności, a Rusinów w szczególności:

„Ci, którzy w krajach wschodnich pracują nad nawróceniem dusz, powinni się najprzód zastosować do natury i obyczajów tych, których nawrócić usiłują i zacząć od ustępywania im we wszystkiem, co się w gruncie nie sprzeciwia zbawieniu, ażeby dla podrzędnych względów, nie utracili tego co najważniejsze: albowiem ten, co za mocno smarka, krwi sobie utoczy. (Prov. 23). Postępując tym sposobem pozyskają ich powolność i przywiązanie, a skoro to pozyskają, reszta pójdzie łatwo. Ponieważ miłość wszystko przezwycięża, a jarzmo Chrystusowe jest słodkie i pełne miłości, nic zatem być nie może skuteczniejszem dla nawrócenia grzesznika ku Bogu, a szyzmatyka ku unii, albo dla nawrócenia niewiernego na wiarę chrześciańską, jak miłość wzbudzona przez nauczyciela duchownego. Dziecko moje ukaż mi serce twoje, to jest pokochaj mię, ażebym siłą twej miłości wszystko pociągnął ku sobie; albowiem czegobym niezapragnął od ciebie, wszystko tym sposobem otrzymam. Ztąd to i Pan nasz Jezus Chrystus, kiedy postanawiał Piotra głową swojego kościoła, żądał tylko jego miłości, i to jeszcze potrójnem zapytaniem, jakby dla okazania jak wielce miłość ta jest potrzebną: Szymonie, Piotrze, czy kochasz mię? etc. (Śty Jan 21). Bo ten co kocha, będzie nawzajem ukochany. A więc jeżeli mnie kochasz Piotrze, pokochasz i bliźniego twego, i twój bliźni pokocha ciebie i pociągniesz wszystkich ku mnie, i będziesz dobrym pasterzem. Ztąd to i Śty Paweł, ten gorliwy miłośnik Chrystusa, usiłował z całej mocy, wzbudzić tę miłość w sercach wiernych i niczego się z takiem naleganiem nie domagał od nich, jak żeby go kochali, i swoich naczelników i siebie także szczerze i wzajemnie. Albowiem głosi pieśń pieśni: Miłość jest silną jak śmierć, jako się nic nie oprze śmierci, nic się też nie oprze miłości. Główną zatem i najpierwszą potrzebą, jest umieć zastosować się do charakteru ludzi, stać się sługą wszystkich, dla zaskarbienia sobie wszystkich, łącznie z Pawłem świętym, który pisał w swem Iszem posłaniu do Koryntian, w rozdziale IX:

20. Żyłem z żydami jak żyd, dla zjednania sobie żydów:

21. Z tymi którzy byli pod prawem, (żyłem) jak gdybym był pod prawem, chociaż mu już nie byłem poddany, dla zjednania sobie tych, którzy byli pod prawem; z tymi którzy nie mieli prawa żyłem tak, jak gdybym sam prawa nie miał dla zjednania sobie tych którzy byli bez prawa.

Stałem się słabym ze słabymi dla zjednania słabych. Nakoniec stałem się wszystkiem dla wszystkich, by zbawić wszystkich.

(C. d. n.)

---

[1]) *La Bulgarie chretienne* p. 20.

[1]) *Histoire de Photins par l' abbé Jager 2de édition* p. 162.
[2]) Dobrowski p. 297.

tak już najniewłaściwiej przeniesionej, pozwolę sobie tu tylko zamieścić uwag parę o sposobie, jak prowadzona była dyskusya ta i to, aż do najnowszych czasów ze strony osobliwie tych, którzy za nieomylnością obstawać czują się spowodowani; a zniewala mię zwłaszcza do tego artykuł, w *Unii* w Nr. 80tem pod tytułem: „Papież i Biskupi,“ któren, szczerze wyznać muszę, nie bez przykrego czytałem wrażenia. Wymierzony on jest wprawdzie, wedle brzmienia swego, niby tylko przeciw dziennikom naszym, nieomylności Papieża nie sprzyjającym; aleć wszak zaraz z początku w drugim wierszu powiedziano, że te dzienniki stają po stronie mniejszości Soboru, a ta mniejszość, czyliż to także są dziennikarze?, czy nie raczej Biskupi, podobnie jak ci, którzy za nieomylnością się oświadczają? Gdyby artykuł ograniczał się na wytykaniu niedorzeczności, jakich się po dziennikach antikościelnych z okazyi występowania ich przeciw nieomylności, do sytu naczytać można, a które na złośliwem lub grubą niewiadomość zdradzającem przekręcaniu istotnego znaczenia zamierzonej przez większość uchwały są oparte, toby nie było co powiedzieć; ale artykułu autor przywodzi jedynie szereg argumentów na poparcie wiary w nieomylność służyć mających i zbijać usiłuje zarzuty na jakie taż u strony przeciwnej napotyka, polemizuje więc nie z takimi, co nie rozumieją, co nieomylność jest? lub rozumieć nie chcą i przeto też nie zdania tego mniemanę błędność wykazać lecz odwieczne katolickiego kościoła dogmata obalić przedsiębiorą, ale po prostu z samą mniejszością Soboru on walczy; — za tem, o dziennikach mówiąc, właściwie tej to mniejszości zarzucać nie waha się, iż w nieomylność Papieża z Biskupami razem, czyli — co na jedno wyjdzie — w nieomylność kościoła nie wierzy, chyba tylko na pozór, iż owszem, oprócz własnego rozumu swego powagi i nieomylności, żadnej innej nie uznaję, iż stanowisko ich nie inne, jak zawziętej walki przeciw Papieżowi samemu, a nawet przeciwko episkopatowi, a to dla tego, iż w nich widzi uosobienie najwyższej władzy, a władza to jej nieprzyjaciel. Nazywa autor w mniejszości będących Galikaninami i liberalnymi, lub na tamtych wzór się zapatrującymi. Zaiste ciężkie to oskarżenia, zastanowić się więc godzi o ile też usprawiedliwić je artykułu pisarzowi się udało?

Za nieomylnością Papieża mogą przemawiać powody jak najsilniejsze; aby jednak takiemi były te, które w artykule znajdujemy, o tem się przekonać trudno, ani też tu rzeczywiście o to nam chodzi; lecz tyle pewna, że nie wypływa z nich bynajmniej, aby nieomylności onej nie dopuszczający na wyrok surowy w artykule na nich wydany, istotnie zasługiwali.

„Papież — stoi w artykule — powinien radzić się kościoła, jak chcą antiinfallibiliści; więc według nich kościoł a Papież to dwa różne pojęcia. Kościoł, ciało żywe, staje się maszyną, którą złożyć i rozłożyć można.“ Aleć szanowny panie! Ciało żywe składa się z głowy i innych części; mówić zaś, że głowa działać ma spólnie z innemi częściami, a też części spólnie z głową, jestże to ciało rozdzielać?

Papieża chciałaby mniejszość postawić pod rozkazami jego podwładnych, a tak władzę w ogóle pognębić, aleź, czy twierdzić, że Papież nie może orzekać stanowczo bez przyzwolenia biskupów w rzeczach wiary, jest to już zaprzeczyć mu najwyższej jurysdykcyi w kościele we wszystkiem. Czy ta nie okazuje się już także i w tem, iż nawzajem i biskupi, chociażby wszyscy jednomyślnie bez Papieża przyzwolenia w rzeczach wiary orzekać prawa nie mają?

Papież, Chrystusa namiestnik, nie jestcić biskupów wysłannikiem, ale też nie są i biskupi prostymi jego wysłannikami. Wszak Sobor Trydencki (Sess. XXIII. Cap. IV. de Ordine) według słów Pawła Apostoła, nazywa ich wyraźnie postanowionymi od Ducha św., aby rządzili kościoł boży, i przeto też ściągać mogą do siebie co mówił tenże sam Apostoł: „Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy.“ II. Kor. V. 20. Papież naznacza ich wprawdzie i każdemu w szczególności lud, którym zawiadywać ma, przeznacza; lecz władza, którą tamże równie jako i w kościele całym np. na Soborze wykonywa biskup, nie jest od Papieża, lecz od Boga nadana, i w tem znaczeniu też są biskupi niezawodnie z postanowienia Chrystusa spółrządcami, spółzwierzchnikami kościoła, chociaż Papieżowi, jako Chrystusa Namiestnikowi, podporządkowani. Aby z tego powodu potrzebowali mieć jakąś swą radę osobną, i przez siebie wybraną w Rzymie, którąby wyroki Papieża w danym razie miarkować lub powstrzymywać mogła, jak w artykule czytamy, to nie zdaje się prawdą; bo poczóż takiej rady, jeśliby przyznać, że Papież w rzeczach wiary tylko z episkopatem stanowić może ostatecznie, a episkopat albo na Soborze powszechnym zgromadza się, albo też i bez takowego przyzwolenie jego innemi sposoby się okazać może, i jak praktyka dowodzi — się okazuje. Kwestya nieomylności, poprawdzie mówiąc, w takim tylko razie rzeczywisteby mogła mieć zastosowanie, gdyby Papież chciał episkopatowi jakąś naukę od niego odpychaną narzucać, do czego atoli aby przyszło kiedy w rzeczy samej, Chrystus Pan kościołem swym rządzący, jak słusznie spodziewać się można, nie dozwoli. Dotąd jeszcze to nię wydarzyło się w kościele.

W twierdzeniu, iż wszyscy, (rozumie się biskupi) nauczają przez pośrednictwo Papieża, nie jest zawarte zaprowadzenie gminnowładztwa w rzeczach religii, lecz tylko wyrażenie zasady, od dawna w kościele uznanej, że kościoł, tak zwany nauczający, (*Ecclesia docens*) składa się z Papieża i bisknpów, że biskupi, każdy w swojej dyecezyi, a wszyscy razem w całym kościele są także z prawa bożego (*jure divino*) upoważnionymi nauczycielami, współsędziami i świadkami w rzeczach wiary, a są nimi w jedności z Papieżem, a więc nie inaczej, jak o ile on z nimi się zgadza; jeśli zaś Papież jedynym jest nauczycielem i sędzią, to jest: biskupi nie mają nic stanowczo do powiedzenia, nawet całkiem pominiętemi być mogą i tylko to, co uczy Papież, oni powtarzać muszą, to Papież sam jeden bez nich wystarcza — Papież sam jeden kościoł cały stanowi i wtedy prędzej powiedzieć by można iż episkopat wszelkiej pozbawiony samodzielności, rzeczywiście maszyną się staje. Ani też przeto prawdą jest, iż mówi, że przez usta Papieża wszyscy, tj. i on i biskupi razem nauczają, znaczy to samo, co powiedzieć, że trzoda wiedzie pasterza? bo owszem znaczyłoby to tylko, że pasterz z trzodą razem idą; a potem biskupów niepodobna przecież liczyć, tak jak innych wiernych, do trzody; boć nie są oni w tej trzodzie po prostu owieczkami, lecz są także pasterzami, chociaż temu, który najwyższy, podlegli.

W końcu niechaj wolno będzie wyrazić w ogólności życzenie, aby ci, którzy za nieomylnością, z chwalebnej zresztą gorliwości występują w szranki, dla przeciwników, a zwłaszcza członków mniejszości w Soborze, pomni na ich uświęcony charakter i stopnie wysokie, jakie oni w kościele zajmują względy też przynależnej temże czci, a zresztą nawet już i chrześciańskiej miłości, zachowywać zawsze raczyli.

Korespondencye „Unii.“

Kraków 13. lipca.

(?) Wczorajszy *Czas* postawił kandydaturę byłego wicemarszałka sejmu p. Juliana Ławrowskiego, mocno ją popierając. Pan Ławrowski byłby może został wybranym, bo kandydatura jego, już dlatego że przez *Czas* postawiona, licznych tu miała zwolenników; jednakże szan. kandydat telegrafem przysłał zrzeczenie się swoje właśnie w chwili, gdy nad jego kandydaturą na przedwyborczem zgromadzeniu obradować miano. Tem samem więc o głosowaniu na niego mowy być nie mogło. Mimo to jednak pozwólcie szan. czytelnicy, że słów parę o tej kandydaturze powiem:

Bardzo wiele osób, nie wątpię iż także niektóre z dzienników naszych wzięły za złe *Czasowi* że kandydaturę nie Polaka postawił. Rzeczywiście byłby to krok dziwny i nie do wytłumaczenia, gdyby był uczyniony n. p. przed trzema laty lub wcześniej. Wówczas p. Ławrowskiego liczono do partyi tak zwanej świętojurskiej, i on tego wcale się nie zapierał. W przeszłorocznej kadencyi sejmowej jednak wystąpił p. Ławrowski z projektem ugody z Polakami, odtąd stronnictwo świętojurskie wyparło go się zupełnie. A że go do swoich nie liczy, mamy najwymowniejszy dowód w tem, iż komitet ruski nie postawił go tego roku nigdzie na kandydata. Otóż zachodzi pytanie, czy p. Ławrowski był rzeczywiście zbytecznym w sejmie, czy tylko zbytecznym dla tej wrogiej nam partyi, która za żadną cenę waśni domowych nie chce porzucić? Każdy uczciwy i rozumny patryota polski na to pytanie znajdzie odpowiedź, a wówczas nie może jak tylko pochwalić krok przez *Czas* uczyniony. *Czas* dał tym krokiem dowód, że nie tylko w teoryi, jak inni, lecz także w praktyce jest za ugodą z Rusinami — a przeciw tej ugodzie któż z miłujących kraj może mieć co do zarzucenia? Żałować musimy jedynie iż p. Ławrowski kandydatury nie przyjął; przyczyny, które go do tego skłoniły, dotąd nie wiadome, obiecał je jednak listownie wyłuszczyć. Spodziewamy się, że muszą być bardzo ważne.

Rezultat wczorajszych wyborów z większych własności okręgu krakowskiego jest następujący: Głosujących było 138. Wybrani zostali: hr. Henryk Wodzicki (135 głosów), pp. Szumańczowski (135 gł.), Paszkowski (134), Staromiejski (159), Haller (120) i ks. Jerzy Czartoryski (113). Kandydowali oprócz powyższych jeszcze pp. Koźmian, Boczkowski Juwenal; hr. Adam Potocki z powodu nadwątlonego zdrowia zrzekł się kandydatury.

Cieszyn 10. lipca.

Wybory u nas wypadły na korzyść stronnictwa wierno konstytucyjnego. Jeden tylko kandydat narodowy p. Dostal kasyer fabryki cukrowej i burmistrz w Suchej, wyszedł z urny wyborczej, mianowicie w okręgu wyborczym cieszyńskim. Pomimo tej pozornej klęski, nie upadamy na duchu, bo prawie wszędzie bardzo nie znaczną tylko większością przeprowadzili Niemcy swoich, a agitacya wyborcza z naszej strony była prawie żadna. Strona przeciwna zaś wytężała wszystkie siły, by swoich kandydatów przeprowadzić; nie trudnem jej to było bo ma za sobą prawie wszystkich urzędników rządowych i prywatnych w dobrach arcyksiążęcych, którzy na podwładnych sobie wyborców wywierali niesłychaną presyą.

Gwiazdka Cieszyńska umieszcza z powodu dokonanych wyborów artykuł, w którym dowodzi, że nie my lecz właściwie Niemcy pobici zostali. Dotąd zawsze byli na Szląsku pewni swego, dziś już zmuszeni są oglądać się za pomocą, by szalę zwycięstwa na swą przechylić stronę. „Potężna mniejszość, pisze „*Gw. ciesz.*“ która bez agitacyi dała swe głosy kandydatom mniejszości, jest żywym protestem przeciw starym reprezentantom Szlązka, i daje nowo obranym uroczyste wotum nieufności! Niech nowi posłowie zapiszą dobrze w pamięci to wotum nieufności, niech wiedzą, że ludność wiejska rozbudza się i przegląda; lud szląski w zdrowej swej części to nie jest już ta potulna owca, która ma wełnę na to, by strzyżona była, to Samson, któremu włosy odrastają!

Wybory tegoroczne okazały, że u nas na ludność wiejską partya narodowa więcej może liczyć niż na miejską. Ta ostatnia w wielu miejscach dała się uwieść podszeptom agitatorów germańskich i głosy swe dawała Niemcom. Winien temu niemiecki charakter szkół po miastach; wieśniacy nasi zaś kierują się jeno zdrowym instynktem narodowym.

Wiadomości polityczne.

Rzym. *Giornale di Roma* w odpowiedzi *Lloydowi* peszteńskiemu oświadcza, iż mylnem jest jakoby grożono biskupom węgierskim karami kościelnemi, w razie gdyby oni obstawali w opozycyi przeciw nieomylności. Władza, która kieruje Soborem, powiada ten dziennik, nie jest wcale despotyczną, jest owszem pełną pobłażania i cierpliwości.

Poseł pruski opuścił Rzym. D. 10 b. m. miała się odbyć jeneralna kongregacya, której celem było zmiana całkowita 4go kanonu wraz z dotyczącą konstytucyą. Prawdopodobnie d. 1 sierpnia nastąpi ogłoszenie.

Wiedeń. Telegram prywatny *Czasu* z d. 12 b. m. donosi, iż ogólne położenie chociaż groźne nie jest bez nadziei. Król Jan Saski wyjeżdża do Prus w roli pośrednika za wpływem hr. Beusta. Królowa Pruska i królewicz doradzają ks. Leopoldowi by się zrzekł kandydatury; hr. Bismark jest temu przeciwny. W razie gdyby odpowiedź pruska była niepomyślną, rząd francuski żądać będzie od Izby drugiego kontyngensu rekrutów na 140,000 ludzi i 500 milionów fr. pożyczki.

Wiedeń. *Tagespresse* podaje wiadomość, iż na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów kwestya wniesienia reformy wyborczej była poddaną pod obrady, w skutek których postanowiono, by zdążać do tej reformy w myśl Rechbauera i dotyczący wniosek Radzie państwa przedstawić. To doniesienie zbija dawniej wyrażone twierdzenia *Tagblattu*, iż w skutek rezultatu wyborów, rząd postanowił ustąpić od zamiaru wniesienia reformy wyborczej w przyszłej Radzie Państwa.

Z Celowca donoszą o nieporozumieniach zaszłych tam między biskupem w Lewacie a br. Kübek, szefem krajowym w Karyntyi. Sprawa ta oparła się już o ministerstwo spraw wewnętrznych, treść jej taka: Biskup polecił duchowieństwu zakładanie księgozbiorów, z którychby książki religijne można było za małą opłatą wiejskim dzieciom użyczać; dochód z tego byłby przeznaczony na zasilanie księgozbiorów nowemi książkami. Baron Kübek dopatrzył w tem zakładaniu ludowych księgozbiorów, środek użyty do agitacyi pomiędzy ludem i wystąpił przeciwko temu, polecając starostom by opierali się temu zamiarowi na mocy dawnej jakiejś ustawy, która pozwala na istnienie czytelni tam tylko, gdzie jest starostwo. Biskup odwołał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, zkąd odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Rezultat wyborów wiejskich w Tyrolu niemieckim jest następny: Stadtler, Frühmesser, proboszcz Speckbacher, naczelnik gminy Wolff, prof. Greuter, Eiteter, dr. Rapp, dr. Jul. Ricabona, br. Giovannelli, Kemeneter, burmistrz Ostheimer, Weiser, pensyonowany radzca sądu wyższego Petzer, dr. Graff, Brügger i Kofler, ci wszyscy należą do stronnictwa klerykalnego. We włoskim Tyrolu wybrani zostali: Ciani, Don Grazioli, Bettagnoli, dr. Esterle, dr. Sartorelli, Tiori, Gigli i Menegazzi, wszyscy z narodowego stronnictwa.

Paryż. Obiegają pogłoski, iż dyrekcya kolei północnej i wschodniej otrzymały rozkaz gotowania się do przewozu armii. Margrabia Cadore, poseł francuski w Monachium donosi o usiłowaniach Prus, by wciągnąć Bawaryą w zajścia swoje z Francyą.

Według doniesień dziennika *la France*, lord Lyons poseł angielski, wyraził nadzieję, iż spór francusko-pruski rozstrzygnie się w drodze pokoju. W tymże duchu odzywał się poseł pruski hr. Solms.

Hr. Beust według obiegających pogłosek, przyjął notyfikacyą hiszpańską o przyjęciu ks. Hohenzollerna, wyrażając wszakże obawę, by ta niespodziewana zmiana stosunków nie wywarła złego wpływu na pokój europejski.

Constitutionnel zaprzecza twierdzeniu dzienników hiszpańskich, jakoby rząd francuski sprzeciwiał się jakiejkolwiek kandydaturze hiszpańskiej. Tenże dziennik podaje wykaz wszystkich sił północno-niemieckiego Związku, któreby się mogły przeciwko Francyi obrócić. W *Monitorze* znajdujemy zaprzeczenie wieści przesłania do Madrytu odpowiedzi na urzędową notyfikacyą kandydatury Hohenzollerna.

Na radzie ministrów w Saint Cloud, znajdowali się prezesowie obu Izb: Rouher i Schneider.

Berlin. Reprezentanci Związku północnego w Niemczech odebrali zawiadomienie od rządu, iż jak dotychczas tak i nadal rząd wstrzymywać się będzie od wszelkiego wpływania na wybór króla hiszpańskiego. Sposób w jaki minister francuski przemawiał w Izbie, stoi na przeszkodzie poufnemu rozbiorowi.

Berlin. Organ Bismarka *Nordd. allg. Ztg.* odpowiadając na artykuł dziennika *le Pays* oświadcza, iż okrzyki wojenne podniesione przez Francyą po tej stronie Renu pozostały bez odgłosu i nagania postępowanie księcia Gramont w Ciele prawodawczem dodając w końcu, że Prusy niczem się nie przyczyniły do wyboru hiszpańskiego króla i dla tego nie mogą bez ubliżenia sobie występować przeciwko temu. Oświadczenie Gramonta w Ciele prawodawczem nazywa *Nordd. allg. Ztg.* szukaniem pretekstu do sporu i wzywa go do zastanowienia się.

Vossische Ztg. żąda by co do kandydatury hiszpańskiej minister spraw zagranicznych w żadne porozumienia nie wchodził, któreby poźniej krwią i żelazem realizować było potrzeba. Według wspomnionego wyżej organu hr. Bismarka rząd zapatruje się podobnie na tę sprawę.

Madryt. *Epoca* pisze: Gabinet już się skompromitował, jednak godność ludu jeszcze nie naruszona. Jeszcze czas odpowiedzieć na wezwanie Europy i powstrzymać się na drodze nieusprawiedliwionej niczem awanturniczości. Jeżeli Hiszpania dozwoli by wybór monarchy stał się kwestyą międzynarodową, tem samem zrzecze się już prawa rozwiązania tej kwestyi przez siebie samą. *Imparcial* ogłaszając oświadczenie ministra Sagasty posłowi francuzkiemu, p. Mercier ubolewa, iż rząd francuzki dla ułatwienia powrotu ks. Alfonsa stawał przeciw wszystkim kandydatom. Hiszpania nie słucha wcale polityki pruskiej i starać się będzie przywieść do skutku swoje zamiary które za stosowne osądzi. Pragnienie pokoju nie pozwoli wszakże zapomnieć Hiszpanii o godności swojej i ukonstytuowaniu się z całą swobodą.

Madryt. Regent Serrano powrócił jeszcze d. 8 b. m. i przyjęty został przez lud bardzo przychylnie. Mówią, iż w rozmowie z posłem francuskim p. Mercier, oświadczył Serrano, iż postanowił sobie nie usuwać się od uchwał przez ministrów powziętych, zwłaszcza w sprawie kandydatury, a to dla tego, by go nie posądzano o chęć przedłużenia swojej regencyi. Pełnomocnicy rządu hiszpańskiego otrzymali polecenie, by zaprzeczyli stanowczo wieści, jakoby kandydatura ks. Hohenzollerna była postawioną w duchu nieprzyjaznym dla Francyi i aby Prim zwrócił się do Bismarka w celu uzyskania pozwolenia króla Wilhelma. Posłowie hiszpańscy za granicą otrzymali notę zbijającą wszystkie zarzuty przeciw Primowi podniesione *Imparcial* twierdzi, iż rozkaz bezzwłocznego powołania popisowych, umundurowania i starannych ćwiczeń, należy przypisać środkom ostrożności użytym przeciw karlistom (?). Dnia 10 b. m. miał przybyć Montero Rios do Madrytu. Bezzasadnem jest twierdzenie dziennika *Gaulois*, jakoby Espartero w liście do Prima oświadczył, iż w obec kandydatury ks. Leopolda polecił swoim stronnikom popierać ks. Alfonsa. Telegramy z d. 12 bm. donoszą, iż dzienniki rządowe hiszpańskie zapewniają, że Hiszpania odpowiedziała na notę francuską oświadczając, że wcale nie było jej celem stawianie Francyi trudności, ale rozwiązanie kwestyi monarchicznej. W razie wojny między Francyą a Prusami, Hiszpania nie weźmie w niej udziału, przypuszczając, iż jej niepodległość będzie szanowaną.

Londyn. Na posiedzeniu Izby niższej z d. 12 b. m. oświadczył Gladstone, że Anglia wszelkich usiłowań dołoży by zapobiedz zamieszaniu europejskiego pokoju z powodu kandydatury Hohenzollerna. Podsekretarz stanu Otway zaprzeczył pogłosce jakoby Anglia była przychylną kandydaturze hiszpańskiej.

D. 9 lipca ks. Napoleon odpłynął z Peterkead do Spitzbergu.

Florencya. Na interpelacyą postawioną przez pp. Corte i Nicoterie co do Rzymu i Hiszpanii odpowiedział d. 11 b. m. p. Visconti-Venosta: Rozprawy nad polityką zagraniczną przychodzą wcale nie w porę; to mię zmusza do wyjaśnienia. Słowa Oliviera podane w dziennikach nazwał ks. Grammont niedokładnemi. Co się tyczy okupacyi francuzkiej w Rzymie chwila jeszcze nie jest właściwą; co zaś do kandydatury ks. Leopolda, rząd przystąpił do interesowanych mocarstw, ponieważ interes Włoch jak i całej Europy leży w utrzymaniu pokoju.

Florencya. Dzienniki tutejsze wyrażają nadzieję, iż pokój się utrzyma. *Independenza* zbija twierdzenia *Opinione*, jakoby król pruski odmówił swego zezwolenia na przeprowadzenie kandydatury ks. Leopolda. W Izbie deputowanych pp. Corte i Nicotera postawili pisemne żądanie interpelacyi ministra spraw zagranicznych, w skutek zawikłań spowodowanych kandydaturą ks. Leopolda.

Lwów. Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego od 15. kwietnia do 15. czerwca 1870. (Dokoń.)

Na zapytanie c. k. sądu wyższego o zdanie w sprawie zniesienia przymusowych stowarzyszeń cechowych, odpowiedział Wydział krajowy:

1. iż oświadcza się za zniesieniem przymusu i pozostawieniem dobrowolnemu porozumieniu się członków;

2. co do funduszów cechowych należy takowe tam, gdzie się takie dobrowolne stowarzyszenia utworzą, oddać im w administracyą pod kontrolą gminy;

3. gdzie zaś nie utworzą się stowarzyszenia, fundusz cechowy ma przejść na gminę, która będzie nim administrować na korzyść konstytuentów do czasu ich wymarcia, poczem dopiero fundusz pomieniony idzie do majątku gminnego, lub oddanym zostanie dobrowolnemu stowarzyszeniu, jeżeli takowe tymczasem powstanie.

Wydział krajowy oświadczył się za zdaniem c. k. namiestnictwa, ażeby nadal obligacye indemnizacyjne lit. a. najwyżej w kwocie 10.000 złr. przepisywane były.

Na wezwanie c. k. sądu wyższego do wyboru delegata do komisyi, złożonej w celu wypracowania projektu o księgach gruntowych, odpowiedział Wydział krajowy, że mianować delegata nie może, ponieważ z polecenia Wys. sejmu złożył sam komisyą, która właśnie kończy swoje prace; zarazem wymienił Wydział krajowy c. k. sądowi wyższemu członków swej komisyi, których tenże sąd może o zdanie osobiste zapytywać.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości sprawozdanie delegata swego Wgo Ławrowskiego o czynnościach komisyi, złożonej z delegatów c. k. namiestnictwa, obudwóch c. k. wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie, tudzież Wydziału krajowego, w celu ułożenia projektu zmian, przedsięwziąć się mających w terytoryalnym podziale kraju na okręgi powiatowe, sądowe i administracyjne, na podstawie zasady, orzeczonej w ustawie z dnia 19. maja 1868, iż granice okręgów sądowych nie powinny być przecinane granicami okręgów administracyjnych.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. prezydyum namiestnictwa o ustanowieniu nowego posterunku żandarmeryi w Wielopolu.

Wydział krajowy wezwał c. k. namiestnictwo o zarządzenie wydrukowania instrukcyi ministeryalnej o wykonaniu ustawy wojskowej w osobnej broszurze, jako wydania urzędowego.

Wydział krajowy wyraził p. Adolfowi Gosches, lekarzowi w Przemyślanach podziękowanie za złożoną na rzecz lwowskiego zakładu obłąkanych obligacyę pożyczki narodowej z r. 1854 na 1000 złr.

Odezwę c. k. sądu powiatowego w Frysztaku wraz z protokolarnem oświadczeniem posiadacza gruntowego p. Grochowskiego w Markuszowej, iż gotów jest podać do publicznej wiadomości pewny środek na leczenie wścieklizny pod warunkiem wynagrodzenia w kwocie 1500 złr. — odstąpił Wydział krajowy c. k. namiestnictwu jako naczelnej władzy sanitarno-policyjnej do załatwienia.

Wydział krajowy zamianował dr. Rożańskiego zastępcą sekundaryusza na odziale syfilitycznych przy lwowskim szpitalu powszechnym.

W skutek polecenia Wys. sejmu z roku ubiegłego i po zaciągnięciu zdania tak specyalnej komisyi lekarskiej, jakoteż dyrekcyi szpitalu lwowskiego, uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Wys. sejmowi wniosek do etatu służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim w następującym zarysie:

Na oddziałach chorób zewnętrznych utworzone zostaną dwa nowe prymaryaty, z powodu, że dotychczasowi prymaryusze, którzy są zarazem profesorami wszechnicy, obowiązkom swoim wydołać nie mogą. Tym sposobem liczba prymaryuszów we właściwym szpitalu z wyłączeniem oddziału obłąkanych i położnic zwiększoną zostanie do sześciu.

Liczbę sekundaryuszów w całym szpitalu powiększyć z 6 na 10.

Praktykantów zatrzymać nadal.

Żądanie dyrekcyi szpitalu, aby utworzyć posadę prosektora, nie uwzględnić z powodu, że w tej mierze podzielone były zdania członków komisyi fachowej.

Płace wyznaczyć następne:

Dla 3 prymaryuszów 1. klasy po 900 złr.
„ 3 „ 2. klasy po 500 złr.
„ 5 sekundaryuszów 1. klasy po 500 złr.
„ 5 „ 2. klasy po 400 złr.

Wszystkim sekundaryuszom przyznać tytułem dodatku na pomieszkanie po 100 złr. rocznie, jeżeli nie będą mieli pomieszkania w naturze.

Dla akuszerki wyznaczyć płacę 250 złr. rocznie. Dla dyrektora szpitalu 1000 złr. płacy i 500 złr. na pomieszkanie.

Dla rządcy szpitalu 800 złr. płacy, tudzież pomieszkanie i opał w naturze.

Dla kontrolora szpitalu 600 złr. płacy i 250 złr. na pomieszkanie.

Dla 1go pisarza, który pobiera od c. k. rządu 105 złr. rocznie, 395 złr. płacy.

Dla 2go i 3go po 480 złr. płacy.

Dla 1go pisarza dziennego 365 złr.

Dla maszynisty 500 złr.

Dla woźnego 300 złr.

Dla 2 oddźwiernych po 260 złr.

Zarazem uchwalił Wydział krajowy uczynić wniosek względem uregulowania w takim samym stosunku płac lekarzy, urzędników i służby przy szpitalach krakowskich.

Wymienionej wyżej komisyi lekarskiej, złożonej z pp. dr. Ziembickiego, dr. Millereta i dr. Berthleffa przedłożył Wydział krajowy zapytanie: „Czyli jest pożądanem oddanie pielęgnowania chorych siostrom miłosierdzia?“ Komisya oświadczyła się jednomyślnie za oddaniem obsługi i nadzoru chorych siostrom miłosierdzia pod warunkiem, żeby im nie był powierzony zarząd szpitalu i żeby nie oddawano im żywienia chorych jako przedsiębiorstwo.

Zawarłszy z siostrami miłosierdzia kontrakt z uwzględnieniem powyższych warunków, postanowił Wydział krajowy wypracować instrukcye, określające dokładnie stosunek sióstr miłosierdzia do dyrekcyi szpitalu i lekarzy ordynujących odnośnie do §§. 7, 11, 12 i 18 zawartego kontraktu.

Wydział krajowy przesłał c. k. namiestnicstwu do załatwienia prośbę zwierzchności gminnej Manasterzysk, ażeby wybory sejmowe odbywały się w Manasterzyskach a nie w Buczaczu.

Wydział krajowy udzielił pogorzelcom w Drozdowie tytułem bezzwrotnej zapomogi 150 złr. na ręce Wydziału powiatowego.

Na wniosek Wydziału powiatowego staromiejskiego, aby Wydział krajowy wniósł do sejmu projekt do ustawy, iż delegat Wydziału powiatowego przy wyborach sejmowych wchodzi w skład komisyi wyborczej, dał Wydział krajowy odmowną odpowiedź z powodu, że Wydziałom powiatowym służy prawo czynienia wniosków do sejmu za pośrednictwem Wydziału krajowego jedynie w sprawach powiatowych, a Wydział krajowy nie widzi się spowodowanym do postawienia takiego wniosku od siebie.

Na żądanie innych Wydziałów powiatowych o wyjednanie u c. k. rządu, aby już obecnie dwóch delegatów Wydziałów powiatowych do komisyi wyborczych przypuszczono, odpowiedział Wydział krajowy, że żądanie takie byłoby wezwaniem c. k. rządu do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, a tem samem do łamania obowiązujących praw, które stanowią wyraźnie o składzie pomienionych komisyj, i że z tego względu Wydział krajowy uczynić to nie jest w możności.

Rozmaitości.

Galerya Zagranicznych artystów.

Horacy Vernet.

Na jednej prowincyonalnej pocztowej stacyi we Francyi, czekało mnóstwo podróżnych. Nagle drzwi się otwarły i wszystkich oczy skierowały się ku nim; we drzwiach ukazała się postać człowieka mogącego mieć lat przeszło sześćdziesiąt, lecz mimo to w ruchach swoich i zachowaniu pełnego młodzieńczej jeszcze żywości. Twarz jego była sucha, koścista, rysy wydatne i ogorzałe, wzrok przejmujący, wyraz otwarty i śmiały a długie siwiejące już wąsy, ubiór i cała postawa znamionowały wyraźnie wojskowego wyższego stopnia.

— Hardy żołnierz! — mruknął nie jeden patrząc na wchodzącego.

— To jakiś Afrykanin! — zawołał drugi zdziwiony ogorzałą przybyłego twarzą. I każdy gubił się w domysłach palony ciekawością dowiedzenia się kto jest ów człowiek z twarzą tyle znaczącą, a który nie zważając na szepty i ciekawe spojrzenia swych towarzyszy podróży usiadł przy stoliku, otworzył książkę i czytać rozpoczął.

Nareszcie po długich badaniach udało się jednemu z podróżnych dowiedzieć o nazwisku przybyłego. Wbiegł do sali zadyszany i biegając od jednego do drugiego wołał z cicha: „Wiem już, wiem! jakżem go mógł nie poznać? tyle razy przypatrywałem się jego portretom. To, panowie, Horacy Vernet!“

— Horacy Vernet! — rozległo się po sali i wszystkich oczy znów się zwróciły ku przybyłemu, który z dawną obojętnością nie słysząc co się koło niego działo, był zatopiony w czytaniu.

Nie było istotnie zakątka Francyi, gdzieby nieznano imienia malarza wojskowego Verneta. Vernet, jak mało ludzi znakomitych, mógł za życia jeszcze zbierać owoce swych trudów i sumiennej gorliwej pracy. Imie jego otoczone było ogólną czcią i sympatyą tych nawet, którzy utworów jego nie byli w stanie ocenić. „Malarz francuzkiej armii, powiada Sainte-Beuve, w życiorysie Verneta, malarz historyi wielkiej epoki, wszystkich wielkich wspomnień, przywiązanych do niej i wszystkich znamienitych czynów wojennych, był przytem człowiekiem prawdziwie rozumnym charakteru miłego, prawej, szlachetnej, żywej i nieskalanej natury. Samo zbliżenie się do niego, sprawiało przyjemność, wzbudzało przyjaźń i usprawiedliwiało sławę jaką jego imię okrywa.“

Po całej Francyi rozpowiadano sobie niezliczoną ilość rozmaitych dykteryjek i anegdot o znamienitym malarzu, który nie mniej rozumu i serca jak talentu posiadał. Przytoczymy kilka z tych anegdot.

Jednego poranku Vernet jechał małą jakąś i wąską ulicą Paryża; nieostrożny woźnica w całym pędzie wjeżdża na wóz naładowany baryłkami wina; w skutek silnego uderzenia koło u powozu Verneta się łamie i malarz wraz z woźnicą, końmi i powozem znajduje się w błocie. Szczęściem, w oddali młody jakiś chłopiec pracował nad malowaniem szyldów; poznawszy Vernetą podbiegł, podniósł go, dopo-

mógł do naprawy powozu i w pół godziny wszystko już było gotowe do drogi. Vernet serdecznie podziękował poczciwemu malarzowi szyldów i za jego trud ofiarował mu 20 franków. Ale ten usunął rękę i kłaniając się zawołał.

— Ależ panie Vernet, przecież jesteśmy koledzy!

— A... prawda — odrzekł uśmiechając się artysta — ależ w jaki sposób potrafię ci się odwdzięczyć za twoję pomoc i stratę czasu nagrodzić.

— Odmaluj mi pan to! — zawołał chłopak wskazując na zaczęty szkic szyldu.

— Chętnie — odpowiedział Vernet i wlazłszy na drabinkę odmalował w kilku minutach wspaniałą szynkę i kiełbasę, poczem oddał pęzel i farbę swemu łaskawemu koledze.

— Drogi panie Vernet! — zawołał z uniesieniem chłopak — to dzień prawdziwego szczęścia w mojem życiu; Nie będę już nigdy ani tego pęzla ani tej drabinki używał! schowam je na pamiątkę; to skarb, który mym wnukom przekażę.

Pewnego razu znajdował się Vernet nad brzegiem genewskiego jeziora; szkicował pejzaż. Opodal rysowały także jakieś młode panie, rysowały starannie ze zbytkiem może staranności, Jedna z nich zbliżyła się do malarza i spoglądając na jego szkic od niechcenia rzucony, zawołała:

— Przepraszam pana, ale zdaje mi się iż ten pejzaż nie bardzo dokładnie zrobiony. Ja co dzień widzę to jezioro i znam je dobrze.

— Doprawdy?... — zapytał Vernet — a więc bądź pani tak dobrą zajmij moje miejsce i popraw mój rysunek.

— Bardzo chętnie — odrzekła młoda osoba i usiadłszy śmiało poprawiła szkic Verneta. — Nazajutrz artysta znajdował się na pokładzie statku płynącego do Francyi i spotkał tę samą młodą osobę z rodzicami. Zaledwie ujrzała Verneta, pobiegła ku niemu i spytała:

— Ach, panie, pan zapewne jesteś z Paryża: musisz znać Horacego Verneta. Mówią iż on jest tutaj na statku?

— Czy pani chciałaby go poznać?

— O, jeszcze jak bym chciała! to malarz tak sławny, chwała Francyi; tylem razy podziwiała jego malowidła, obraz Mazepy naprzykład. Za jedną chwilę z nim rozmowy dałabym... dałabym...

— O, to panią nic wcale kosztować nie będzie — odrzekł Vernet z uśmiechem — spojrzyj tylko na mnie.

Można wyobrazić sobie zadziwienie i przykre uczucie wstydu młodej osoby, kiedy poznała Verneta w tym właśnie, którego szkic wczoraj ośmieliła się poprawiać.

W epoce kiedy Vernet mieszkał w Wersalu, usłyszał dnia jednego mocne stukanie do drzwi. Pospieszył otworzyć i ujrzał przed sobą żołnierza od Kirasyerów, który zawołał rubasznie:

— A — pan Vernet? — wszak to pan malowałeś Abd-el-Kadera, Smalah i tysiąc innych rzeczy?

— Tak jest.

— Dobrze. W takim razie mogę cię prosić o zrobienie mego portretu naturalnej wielkości; chcę go posłać do domu.

— Dla narzeczonej?

— Ej, nie, dla matki mojej, która bardzo się smuci, z mojej nieobecności. Posełając jej mój portret, sprawię jej jakąkolwiek przyjemność. Jeślibyś więc mógł...

— Nic łatwiejszego. Stań tam! — odrzekł Vernet, któremu podobała się otwartość i rubaszność żołnierza.

— Tak, tak, dobrze — mówił ośmielony kirasyer — ale bo widzi pan czyste rachunki robią przyjaciół: przed zaczęciem chciałbym wiedzieć ile to będzie kosztować.

— Ile możesz ofiarować?

— Ha, nie wiele, bom ja nie bogacz! Ale, oszczędziłem się nieco i mam 30 sous do rozporządzenia. No i cóż, czy to dosyć?

— Zgoda — odrzekł Vernet i wskazawszy mu miejsce z tą łatwością, która najbieglejszych zdumiewała, zrobił w krótkim czasie doskonale podobny portret żołnierza; wkrótce wszyscy towarzysze broni kirasyera wiedzieli o jego wypadku i zachwycali się portretem.

— Ale — rzekł jeden z nich — musiałeś dobrze nadszarpać kieszeni. Portret tak ślicznie zrobiony i to jeszcze przez sławnego Verneta, który dla króla pracuje.

— E, bagatela — zawołał żołnierz. — Kosztowało mię to tylko 30 sous! Gdybym był chciał się targować, spuściłby na dwadzieścia. Dobry jakiś człowiek ten malarz i wcale nie żyd!..

Kronika.

— Z powodu wzmianki naszej w ostatnim numerze, o zanadto łagodnem ukaraniu niejakiego Söselinga, który poważył się publicznie szydzić ze św. Jana Nepomucena, przezywa nas wczorajszy *Dziennik Polski*, insynując nam oraz, że chcemy palen'a żywcem, ćwiartowania i tym podobnych strasznych rzeczy — jednem słowem, że pragnęlibyśmy, aby w Austryi zaprowadzono św. inkwizycyą. Jeżeli dziś odpowiadamy organowi mameluków i żydków lwowskich, to nie dla tego byśmy mu w odwet jaki niegrzeczny przydomek przyczepić chcieli, choć bardzo trafny, mimowoli nam się nasuwa. Chcemy tylko zwrócić uwagę jego, że trochę niestosownie podsuwać innym barbarzyńskie zachcianki w parę dni po wzywaniu wojska do energicznego postępowania z bezbronnemi malcami. Że zresztą *Dzien. Polski* ujmuje się za Sösslingiem, nic w tem dziwnego nie widzimy, wszak obadwaj walczą podobną bronią — i obu dwu spotkała za to kara zasłużona. *Socii doloris!!!*

— Szef c. k. namiestnictwa mianował kancelistę powiatowego Bazylego Kocka, wybranego ponownie posłem do sejmu, sekretarzem powiatowym.

— Na uniwersytecie lwowskim wybranym został na przyszły rok szkolny jednogłośnie przez profesorów wszystkich fakultetów, profesor teologii postoralnej dr. teologii x. Franciszek Kostek.

— Zaćmienie księżyca, które dało się widzieć w nocy d. 12 lipca, przy nadzwyczajnie pięknej pogodzie było dokładnie widziane i trafiło co do joty według wyrachowań astronomicznych; zaczęło się około 10tej, a skończyło o 1ej godzinie w nocy. Wielu niezwracało uwagi na tak rzadkie zaćmienie, dotykające całą pełnię księżyca, trzymało się bowiem jakiegoś kalendarza lwowskiego, który zapowiedział zaćmienie na 13go lipca.

— Gminy Łęka w starostwie bialskim, Skrzyszów w star. tarnowskiem i Czarny Dunajec w star. nowotarskim założyły u siebie szkółki trywialne, zobowiązując się do dotowania prezentowanych przez nich nauczycieli.

— W ostryni w powiecie tłumackim w ubiegłym tygodniu popełnił samobójstwo na noclegu u jednegu z tamtejszych włościan wychodźca Franciszek Radziszewski z Terespola na Podolu. Przyczyną samobójstwa była nędza i upadek sił.

— Municypalność miasta Rzymu postanowiła wznieść własnym kosztem na placu Minerwa posąg marmurowy św. Katarzyny sieneńskiej, w miejscu, gdzie się wznosi mały obelisk, podtrzymywany grzbietem słonia. Słoń ma być przeniesionym na plac św. Sylwestra.

— Pisma pruskie donoszą, że na Szlązku krąży wielka liczba fałszywych talarów austryackich. Nie trudno ich od prawdziwych rozeznań, bo są nie czysto wybite i mają dźwięk bardzo głuchy; noszą liczby roku 1863, 1864 i 1866. Są i pruskie talary fałszywe, które także przez dźwięk rozróżnić można.

— Podczas gdy gospodarowanie Moskwy w Polsce i na Litwie podały czasopisma prawie wszystkich narodów, to jedynie czeskie zachowały się biernie — nie wspominały zupełnie żadnych wiadomości o gwałtach i prześladowaniu kościoła katolickiego przez Moskali. Pochodzi to zapewne z nietajonych sympatyi Czechów do Moskwy. Poczciwi Słowacy na Węgrzech mają obecnie więcej wiedzy o tem postępowaniu zaborczej Moskwy, jak chcący przodować Czecho-Słowianie. Właśnie zaczęło wychodzić w Peszcie dzieło Wład. Czaplickiego „Czarna księga" w przekładzie słowackim.

Przegląd polityczny.

W Stryju wybrano z większych posiadłości ks. Jerzego Lubomirskiego i Oswalda Pietruskiego.

Sytuacya polityczna Europy groźna, jednak dotąd niepewna jeszcze, Francya i Prusy wzajemnie sobie grożą i żadne z tych mocarstw ustąpić nie chce. Chwiejność położenia okazuje się najlepiej ze zmiennego co chwila kursu giełdy; najdrobniejsze okoliczności wpływają to na podwyższenie to na zniżenie ceny papierów.

Dzienniki francuskie dowodzą, że całemu zawikłaniu obecnemu winne są kobiety. Ks. Leopold Hohenzollern już dawniej zrzekł się był kandydatury hiszpańskiej, lecz nalegany przez siostrę swej żony, królowę belgijską dał się namówić do jej przyjęcia. Z tego powodu teraz, gdy rzecz cała na jaw wyszła, jest Belgia silnie w obec Francyi skompromitowaną.

Uwijają się agenci pruscy i francuscy po Europie zakupując konie i zboże. Z tego powodu w ostatnich dniach spadło srebro, bo niem za owe artykuły płacą.

W obec grożącej wojny ustąpiły sprawy wewnętrzne w Austryi niejako na drugi plan. Z Wiednia donoszą, że sejmy krajowe mają być zwołane w połowie sierpnia, zaś sejm galicyjski o tydzień prędzej niż wszystkie inne.

Hr. Beust telegraficznie podziękował swym wyborcom brodzkim, za okazane mu przez wybór zaufanie. Telegram ułożony był w języku polskim, co daje powód dziennikom wiedeńskim do uwag złośliwych, twierdzą mianowicie, że wyborcy hr. Beusta telegram ten na język niemiecki będą musieli kazać sobie przełożyć bo polskiego nie rozumieją. Przykre to, ale niestety prawdziwe!

Dzienniki urzędowe berlińskie zamieszczają następującą notę, którą telegrafowano równocześnie po całej Europie:

„Ministeryum spraw zagranicznych przesłało reprezentantom Związku w Niemczech uwiadomienie, że rządy związkowe, a mianowicie rząd kr. pruski wstrzymywał się od wszelkiego wpływu na wybór króla hiszpańskiego i na ewentualne tege wyboru przyjęcie albo odrzucenie, tudzież nadal wstrzymywać się będzie, sprawa ta bowiem zawsze tylko poczytywaną jest za sprawą obchodzącą wyłącznie Hiszpanię i osobiście kandydata mającego być niebawem wybranym; tak też była ona traktowaną, jak tego wymaga samo poszanowanie niepodległości Hiszpanii. O tem wszystkiem zawiadomiono rząd ces. francuski, jakkolwiek szczegółowym i poufnym rozbiorom stanął na przeszkodzie ton, w którym sprawę tę przedstawiali w izbie ministrowie francuscy."

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu otrzymano doniesienie od jenerała Fleury, iż Car nie pochwala wcale postępowania Prus w sprawie kandydatury hiszpańskiej, zastrzegając się przeciw wszelkiej solidarności i powziętym z góry postanowieniom w tej kwestyi.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego Arago pytał ks. Gramont czy zapytania przedstawione Prusom przez gabinet francuski, dotyczą wyłącznie ofiarowania ks. Leopoldowi kandydatury; w takim razie wszelkie zawikłanie w tych zapytaniach Izba musiałaby uważać za pozór do wojny. Gramont nie dał odpowiedzi.

Bankierowie paryscy odebrali telegramy z Berlina donoszące, iż król nie chce prowadzić wojny, którejby powodem był członek familii.

Między Włochami i Austryą jest zupełna zgoda co do utrzymania się na stanowisku neutralnem, dopóki wojna będzie się toczyć między Francyą a Prusami. *Tagespresse* dodaje, iż tylko w razie gdyby trzecie państwo przystąpiło do działania, postawa Austryi mogłaby uledz zmianie.

Według depeszy rozesłanej przez bióro telegraficzne Wolffa, odpowiedź jaką Benedetti z Ems otrzymał zgadza się zupełnie w treści z notą ministerstwa spraw zagranicznych przesłaną reprezentantom związku północnego w Niemczech. (Zarys tej noty podajemy w Przeglądzie politycznym. Red.)

Telegram z Malhouse dziennika *Figaro* pod d. 11 b. m. donosi, iż w Lörrach oficerowie pruskiego sztabu głównego, zajmują się urządzeniem obozu na 25.000 wojska.

Allg. Ztg. augsburgska donosi z Sigmaringen pod d. 13 b. m. iż ks. Hohenzollern zrzekł się kandydatury do tronu hiszpańskiego, a to w celu przywrócenia hiszpańskiemu rządowi zupełnej swobody inicyatywy. Książe pragnie by kwestya familijna nie była powodem do wojny i o to wszelkiemi siłami starać się będzie. Mimo to jednak według telegramu *Czasu* z d. 12 lipca z Paryża, Renta o godz. 6tej wieczór 59·85, ponieważ zrzeczenie się Hohenzollerna nie usuwa wszystkich trudności.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego d. 12 lipca, p. Duvernois żądał pozwolenia na postawienie interpelacyi o warunkach uniknięcia powrotu zawikłań z Prusami.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 13. lipca.

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	226	—	227	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	194	50	196	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	96	—	98	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	71	50	73	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	—	83	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74	50	75	50
Banku hypot. galic. 6%	90	30	91	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	50	73	50
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	68	5	80
Dukat cesarski	5	73	5	85
Napoleondor	9	88	10	—
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
» papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	83
Srebro	119	50	120	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zł.	cnt.	do zł.	cnt.
Pszenica	170	8	50	9	70
Żyto	160	4	80	5	—
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	—
Owies	100	3	30	3	40
Kukurudza	170	5	25	5	50
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	31	—	32	—
Rzepak	150	—	—	—	—
Lnianka	150	—	—	—	—
Groch	180	5	40	6	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	17	50	18	—
Chmiel	100	45	—	50	—
Spirytus	wiadro	15	25	15	50

Kursa z dnia 13. lipca 1870,

godz. 2. min. 15 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 73 50. Akcye banku anglo-austr. 208 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 224 —. Kolej siedmiogrodzka 169 50. Kolej południowa 182 50. Kolej alföldz. 163.—. Kolej państwowa 352 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.—. Kolej węg półn.-wsch. 152.—. Kolej północna 196.—. Kolej Rudolfa 157.—. Kolej węg. wschodnia 86.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 109.— Kolej Nadcisańska 215.—.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.